
Gdy woda
zakocha się w ogniu,
namiętność jest szaleństwem...
BAD
THINGS
TRISTAN i DANIKA. TOM I
R.K. Lilley
editio red

Tytuł oryginału: Bad Things (Tristan & Danika #1)

Tłumaczenie: Petra Carpenter

ISBN: 978-83-283-3582-0

Copyright © 2013 R.K. Lilley
All rights reserved.

Polish edition copyright © 2018 by Helion S.A.
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: *editio@editio.pl*
WWW: *http://editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Rozdział 1. ..... *7*
Rozdział 2. ..... *18*
Rozdział 3. ..... *29*
Rozdział 4. ..... *39*
Rozdział 5. ..... *48*
Rozdział 6. ..... *56*
Rozdział 7. ..... *63*
Rozdział 8. ..... *72*
Rozdział 9. ..... *80*
Rozdział 10. ..... *88*
Rozdział 11. ..... *100*
Rozdział 12. ..... *110*
Rozdział 13. ..... *119*
Rozdział 14. ..... *127*
Rozdział 15. ..... *139*
Rozdział 16. ..... *145*
Rozdział 17. ..... *154*
Rozdział 18. ..... *161*
Rozdział 19. ..... *169*
Rozdział 20. ..... *179*
Rozdział 21. ..... *191*
Rozdział 22. ..... *201*
Rozdział 23. ..... *208*
Rozdział 24. ..... *216*
Rozdział 25. ..... *223*
Rozdział 26. ..... *234*
Rozdział 27. ..... *241*
Rozdział 28. ..... *248*

Kup książkę Poleć książkę

Rozdział 29. ..... *257*
Rozdział 30. ..... *264*
Rozdział 31. ..... *273*
Rozdział 32. ..... *284*
Rozdział 33. ..... *292*
Rozdział 34. ..... *300*
Rozdział 35. ..... *308*
Rozdział 36. ..... *316*
Rozdział 37. ..... *325*
Rozdział 38. ..... *336*
Rozdział 39. ..... *345*
Rozdział 40. ..... *354*
Epilog *363*

Kup książkę Poleć książkę

Rozdział 1.

POCZĄTEK

DANIKA

Kiedy po raz pierwszy usłyszałam głos Tristana, przeszedł mnie dreszcz najdziwniejszych przeczuć. A choć była to zaledwie jakaś półgębkiem poczyniona uwaga do mojego szefa, Jerry'ego, która dobiegła mnie z sąsiedniego pokoju, skądś wiedziałam, że ten człowiek odmieni mi życie.

Dźwigałam naręcze czystego prania, a w ciasnej pralni wokół moich nóg tłoczyło się pięć psów, gdy usłyszałam, jak otwierają się drzwi wejściowe, a do domu wchodzi dwóch rozmawiających ze sobą mężczyzn. Nie zdziwiło mnie to. W domu panował wieczny rozgardiasz, bez przerwy i o każdej porze dnia wchodzili i wychodzili najróżniejsi ludzie, ale dźwięk głosu Jerry'ego poznałam od razu.

Drugi rozmówca brzmiał obco, ale jego głos był głęboki i w jakiś tajemniczy sposób przetoczył się przez dom, aż dobiegł do moich uszu. Od razu wydał mi się miły. Mając za sobą dość kiepskie doświadczenia z rodzajem męskim, względem mężczyzn jako takich żywiłam mieszane uczucia, zwłaszcza że niedawno burzliwie rozstałam się z jednym takim gagatkiem. Mój eks był bezrobotnym, przegranym ćpunem — w dodatku nie pierwszym przegranym, na jakiego zmarnowałam swój czas. A jednak od razu zakochałam się w tym głębokim, męskim głosie.

Cisnęłam ciuchy na stos czystego prania piętrzący się w kącie pomieszczenia. Jeśli chodzi o pranie, moje umiejętności były, delikatnie mówiąc, mizerne. Pracowałam dla Jerry'ego i jego byłej żony

Kup książkę Poleć książkę

Beverly jako niania, gosposia, wyprowadzaczka psów, czyścicielka basenu, ogrodniczka i ktokolwiek, kogo aktualnie potrzebowali. Każdy wiedział, że jako pomoc domowa dość marnie wywiązuję się ze swoich obowiązków, ale mimo to wydawało się, że wszyscy są zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy. Pracowałam dla nich już od dwóch lat i dobrze się nam układało. Beverly i Jerry, dysfunkcyjni rozwodnicy, ale fantastyczni rodzice, stali się nie tylko moimi najbliższymi przyjaciółmi, ale także dwojgiem ulubionych ludzi na świecie.

Byłam ubrana byle jak, w za krótkie sportowe szorty i jasnoszarą bluzę Uniwersytetu Nevady. Proste, czarne włosy zebrałam w niedbały kucyk i nie miałam na sobie ani odrobiny makijażu, mimo wszystko poszłam przywitać się z przybyszem. Przemaszerowałam korytarzem, a pięć moich ukochanych zwierząt powędrowało w ślad za mną.

Kiedy wyszłam za róg korytarza do ciemnej, wyłożonej kamieniami sieni, Jerry był zwrócony tyłem, przybysz zaś stał na wprost mnie. Na pierwszy rzut oka dostrzegłam, że obcy był młody, zabójczo przystojny i zwiastował tarapaty przez duże „T".

Tarapaty, moich starych przyjaciół, nauczyłam się wyczuwać z daleka. Były jak małe, uporczywe ciągoty do autodestrukcji, których nigdy nie udało mi się wyzbyć. Miałam nawet motyw przewodni w postaci piosenki, która odzywała mi się w głowie za każdym razem, gdy nadciągały nieliche T. Był to utwór *Four Kicks*, który już po pierwszym spojrzeniu na przybysza rozbrzmiał we mnie z całą mocą.

Facet był wysoki, zbudowany jak napastnik drużyny futbolowej, muskularny i potężny. Miał na sobie obcisły, czarny T-shirt, eksponujący każdy mocno wyrzeźbiony centymetr jego klatki piersiowej. Wytatuowane ramiona założył na piersi w sposób sugerujący niewymuszone skupienie, ale w całym pomieszczeniu wyczuwało się jego dominującą postawę.

Miał przystojną twarz o wyrazistych, symetrycznych rysach, w której wyróżniały się jasne, błyszczące oczy. Jego prosty nos z łagodnie zaokrąglonym koniuszkiem mógłby zmienić przystojniaka w miłego

Kup książkę Poleć książkę

chłopca, gdyby nie cała potężna sylwetka. Na mój widok kąciki jego pełnych, szerokich ust uniosły się, rzeźbiąc w policzkach zabójcze dołeczki. Te dołeczki zwiastowały T jak jasna cholera. Kruczoczarne włosy były krótko przystrzyżone, a na brodzie rysował się niewielki, ciemny zarost. Nieskrępowany uśmiech sprawiał wrażenie przyjaznego, ale nie maskował złowieszczych nut. Dla kogoś, kto był z T za pan brat, była to zabójcza, uderzająca do głowy kombinacja.

Jerry odwrócił się, aby sprawdzić, co wywołało uśmiech na twarzy przybysza. Był mężczyzną w średnim wieku, niskim i łysiejącym, o delikatnej budowie ciała. *Jego* twarzy z pewnością nie nazwałabym przystojną, zważywszy na osadzone blisko siebie oczy i wielki nochal, ale pomyślałam sobie wtedy, że ma jeden z najpiękniejszych uśmiechów na świecie.

— Daniko — zaczął Jerry z owym światowej klasy uśmiechem. — To mój kolega, Tristan. Zostanie u nas przez kilka dni. Jest… hm… w trakcie przeprowadzki.

Coś we mnie zawyło. Wiedziałam, że Bev go zamorduje. Wystarczyło jedno spojrzenie na Tristana, aby się domyślić, że to nie jest zwykły kolega. Jerry słynął z pomagania osobnikom, którzy jego zdaniem mieli zadatki na wschodzące gwiazdy. Marzył o wypromowaniu kolejnego zespołu rockowego i robił dosłownie wszystko, by to marzenie się ziściło. Teoretycznie zarówno on, jak i Bev byli adwokatami, ale tylko o niej z tej dwójki można było powiedzieć, że pracuje. Jerry był za bardzo zajęty wyławianiem niezależnych artystów, żeby praktykować prawo.

Posłałam Jerry'emu znaczące spojrzenie. — Bev cię powiesi. Powiedziała, że jeśli przyprowadzisz do domu kolejnego bezrobotnego muzyka, wylądujesz za drzwiami, a wtedy *ja* dostanę większy pokój.

Skrzywił się. — Spokojnie, spokojnie, po co te pochopne wnioski. Tristan ma pracę. Zobacz, nawet nie wziął ze sobą gitary.

Zmierzyłam Tristana wzrokiem. — Jaka to praca?

Jerry odpowiedział za niego, co było najlepszym dowodem, że wyssał sobie to z palca. — Jest promotorem klubu.

Kup książkę Poleć książkę

Przewróciłam oczami. — Nic mądrzejszego nie zdołałeś wymyślić? Jerry, przecież wiesz, że w Vegas to taki eufemizm na *bezrobotnego*. Mój były ćpun też twierdzi, że jest promotorem klubu, a nie sądzę, żeby kiedykolwiek ruszył cztery litery z domu. Zanim wróci Bev, musisz wykombinować coś lepszego.

Tristan roześmiał się, nie wyglądając nawet w najmniejszym stopniu na urażonego naszą wymianą zdań. — *Naprawdę* jestem promotorem klubu, a ponadto rzeczywiście gram w zespole — powiedział niskim głosem, seksownie przeciągając słowa.

Rany boskie — pomyślałam, bo na dźwięk jego głosu z tak bliskiej odległości Kings of Leon zagrało w mojej głowie *Four Kicks* na cały regulator. Starałam się udawać, że nie słyszę jego kuszącego jak cholera śmiechu. Wiedziałam, że to będzie niebezpieczny układ. Czarno to widzę, jeśli pobędziemy w swoim towarzystwie trochę za długo.

— Lepiej, żeby Bev tego nie słyszała — ostrzegłam go. Naprawdę zależało mi na tym, żeby pomóc Jerry'emu. Nie chciałam, żeby znów wpakował się w zatarg z Bev, bo odnosiłam wrażenie, że nie ma zielonego pojęcia, co ją irytuje, choć dla mnie było to zupełnie oczywiste.

Westchnęłam, wiedząc, że niełatwo będzie załagodzić sytuację. Zamarłam na głośny odgłos otwierających się drzwi do garażu po drugiej stronie budynku. Rustykalna siedziba Bev była wielka, ale brama garażowa działała tak głośno, że słychać ją było w każdym zakątku domostwa.

Spiorunowałam Jerry'ego wzrokiem. Czasami czułam się jak jego matka, choć miał czterdzieści pięć lat, a ja zaledwie dwadzieścia jeden.

Wskazałam go palcem. — Wiem, co musimy zrobić, ale wisisz mi przysługę. Nienawidzę oszukiwać Bev.

To była prawda. Nie cierpiałam ot tak sobie wpuszczać jej w maliny w sposób, w jaki zamierzałam to zrobić, i chciałam, żeby o tym wiedział. Beverly była moją bohaterką. Nie było drugiej osoby, która

Kup książkę Poleć książkę

tak by mi pomogła i tak mocno by mnie wspierała. Poza tym po prostu ją lubiłam. Była moją najbliższą przyjaciółką, a ja nabrałam iście nabożnego szacunku do czterdziestoośmioletniej kobiety sukcesu.

— Tristan jest *moim* przyjacielem — powiedziałam. — Nie wspominajcie nawet słowem o promotorze klubu albo kapeli. Jest zwykłym, bezrobotnym studentem, który pomieszka u nas kątem przez *tydzień*. Poznaliśmy się na ostatnim semestrze na Uniwersytecie Nevady. Zrozumiano?

Jerry kiwnął głową i obdarzył mnie ujmującym uśmiechem. — Daniko, jesteś niezrównana. Jestem ci bardzo wdzięczny.

Nie wątpiłam w to. Zerknęłam na Tristana, który posłał mi figlarny uśmieszek, zupełnie jakbyśmy rzeczywiście znali się od dawna.

— Zadziorna z ciebie osóbka. Podoba mi się to — mruknął, gdy Bev z synami wyszli zza rogu budynku, gdzie znajdował się garaż, i weszli do części mieszkalnej.

Ivan i Mat dostrzegli mnie oraz kłębiące się u moich nóg psiaki i ruszyli do mnie w podskokach. Ivan był bezwstydnym ośmioletnim diabełkiem, a Mat nad wiek rozwiniętym sześciolatkiem. W tandemie byli iście nieznośni, ale ubóstwiałam ich *do szaleństwa*.

Mat obłapił mnie w talii, a Ivan przytulił w niedźwiedzim uścisku największego z psiaków, Mango. Mango, podpalana suczka rasy bloodhound, miała dziewięć lat i niemiłosiernie się śliniła. Jako pies stróżujący nie nadawała się kompletnie do niczego. Wszyscy byliśmy przekonani, że jeśli ktoś włamałby się na posesję, potraktowałaby to jako okazję do lizania po twarzach kolejnych ludzi.

Mat ścisnął mnie w pasie tak mocno, że aż jęknęłam. Drugi co do wielkości pies, Dot, nie przepadał za takimi niewybrednymi pieszczotami. Złowrogo warknął na sześciolatka. Był to duży, czarny owczarek belgijski i żadne z nas nie miało wątpliwości, że akurat on w roli psa obronnego sprawdza się wyśmienicie. Tak naprawdę aż za dobrze. Wziął mnie pod osobistą opiekę i bronił nawet przed innymi mieszkańcami domu, nie wyłączając chłopców.

Uciszyłam Dota i odwzajemniłam uścisk Mata. Był chudym, jasnowłosym dzieckiem z cudnymi, błękitnymi oczami.

Kup książkę Poleć książkę

— Powiedziałaś, że zrobisz nam ciasteczka, jak wrócimy! — rzucił podekscytowany Mat.

Kiwnęłam głową. — Racja. Pomożesz mi je robić czy wolisz się pobawić, kiedy będę w kuchni?

— Bawić! — odkrzyknął. Nie wiedziałam, czy to cecha Mata, czy ogólnie sześciolatków, ale ten chłopak miał poważne problemy z kontrolowaniem donośności własnego głosu. Śmieszyło mnie to.

— Dobrze. Założę się, że poczujesz ich zapach, kiedy będą gotowe.

— Tak! — wrzasnął jeszcze głośniej, a potem pognał do swojego pokoju.

Ivan wyprostował się, rozejrzał po wszystkich dorosłych i wydął wargi. Miał jasnobrązowe włosy, miękkie, brązowe oczy po ojcu i jak na swój wiek był wysoki. Zabawny dzieciak. Owszem, chwilami zachowywał się paskudnie, ale równie często potrafił być absolutnie rozbrajający.

— Ja też chcę się pobawić, Daniko, ale pomogę ci, jeśli bardzo, bardzo chcesz.

Uśmiechnęłam się do niego. — Dam sobie radę, kolego. Leć się pobawić.

W te pędy zniknął, nie racząc nawet słowem odezwać się do ojca albo do Tristana. Typowy ośmiolatek, zwracający uwagę tylko na tych, którzy robią ciastka.

Beverly i ja wymieniłyśmy spojrzenia. Wesoło przewróciła oczami, patrząc na chłopców, a potem poszła w ślad za nimi, do swojego pokoju. Na Tristana niemal nie raczyła spojrzeć. Nie był to dobry znak.

— Jerry, chodź na słówko — zawołała, idąc do pokoju. To także nie rokowało najlepiej.

Mężczyzna zaklął pod nosem, ale posłusznie poszedł.

Ja zaś udałam się do kuchni. Czułam, że Tristan idzie za mną.

Dom miał otwartą zabudowę. Budynek był wielki, ale hol, pokój gościnny, jadalnia, kuchnia i pokój rodzinny stanowiły jedno przestronne wnętrze, wystarczyło więc wyminąć słusznych rozmiarów

Kup książkę Poleć książkę

narożną sofę, która zajmowała pokaźną część pokoju gościnnego, by udać się prosto do kuchni.

Domostwo było dziwaczną kombinacją szyku i zaniedbania, z lekką przewagą tego drugiego. Beverly była wziętą prawniczką, specjalizującą się w odszkodowaniach dla pracowników, i pochodziła z zamożnej rodziny, jeśli chodzi o dom pieniądze nie stanowiły więc problemu. Był kolosalny, ulokowany w jednym z najsympatyczniejszych zamkniętych osiedli w Vegas, na podłogach królowały jednak wykładziny zewnętrzne, a meble rozpaczliwie dopominały się wymiany. Jedynym, co ratowało ten dom, była wyjątkowa kolekcja dzieł sztuki zgromadzona przez Bev. Nie umiem oddać słowami, jak bardzo ceniłam sobie jej talent do wyszukiwania obiecujących artystów… ale była to naprawdę *jedyna* godna uwagi rzecz, jeśli chodzi o estetykę wnętrza.

Rozumiałam, dlaczego nie podejmuje się modernizacji. Nowe dywany zostałyby w kilka tygodni zadeptane przez niesforne czworonogi i dokazujące dzieci, a tył ciemnozielonej, skórzanej sofy był w strzępach. Nie wątpiłam, że nowej kanapie psy zgotowałyby ten sam los.

Przed otwarciem lodówki musiałam zdjąć blokadę zamontowaną na jej bocznej ściance. Mango lubiła wyjadać kostki masła, jeśli nie zamknęło się chłodziarki na amen…

Wyciągnęłam plastikową tubę z gotową masą na ciasteczka z wiórkami czekoladowymi, gdy usłyszałam za sobą głośne, pełne rozczarowania chrząknięcie.

Odwróciłam się, żeby spojrzeć na Tristana, i uniosłam brew. — Co? Nie lubisz wiórków czekoladowych?

Pokręcił głową z półuśmiechem, który wyrzeźbił mu na policzku ów niebezpieczny dołeczek. Naprawdę mógłby sobie darować te dołeczki. Zaburzały moje wewnętrzne poczucie spokoju.

— Żartujesz, prawda? — spytał znacząco.

Nie miałam pojęcia, o czym mówi. — Niby z czym?

— Masa na ciasteczka z plastikowej tuby? Gotowiec?

Kup książkę Poleć książkę

Wzruszyłam ramionami. — Łatwo i szybko się robi, a smakują zupełnie nieźle.

Znów pokręcił głową. — Pokaż mi, gdzie trzymacie produkty do pieczenia. Nie mogę na to patrzeć.

Skrzywiłam się. — Nieźle się szarogęsisz jak na bezrobotnego przyjezdnego — stwierdziłam.

— Mam pracę. A nawet kilka. Ale owszem, lubię rządzić. A teraz powiedz mi, gdzie jest mąka.

Nie przestałam się krzywić, ale przemaszerowałam do otwartej spiżarki. Machnęłam ręką w stronę miejsca, w którym trzymaliśmy produkty do pieczenia. W spiżarce panował nieład, pomyślałam więc, że znalezienie wszystkich rzeczy potrzebnych do zrobienia ciastek będzie wymagało odrobiny czasu na buszowanie.

Zostawiłam go jednak z tym problemem i wróciłam do kuchni, żeby rozgrzać piekarnik i natłuścić papier na ciastka. Wyciągnęłam dużą misę do mieszania ciasta, kubki z miarkami i inne utensylia, które, jak sądziłam, mogą mu się przydać przy pieczeniu. Przynajmniej tyle mogłam zrobić, jeśli rzeczywiście zamierzał pokucharzyć.

Nagle zrobiło mi się tak ciepło, że postanowiłam zrzucić z siebie bluzę. Na zewnątrz było dobre czterdzieści stopni, ale w domu na śmierć wychłodzonym klimatyzacją na ogół trzęsłam się jak osika. Nagła fala gorąca, która bez powodu zalała moje wnętrze, z pewnością nie była czymś normalnym.

Kiedy Tristan wparadował z powrotem do kuchni, niosąc naręcze rozmaitych produktów do pieczenia, siedziałam na blacie ubrana w cienką, białą koszulkę na ramiączkach.

Rozstawił wszystko obok misy do mieszania ciasta i elegancko poukładał. Jego biceps napinał się przy najmniejszym ruchu. Fascynowało mnie to.

— Sól? — spytał, unosząc brew.

Mrugnęłam, próbując zrozumieć to, co powiedział.

Po kilku chwilach krępującego milczenia pokazałam palcem za siebie.

Kup książkę Poleć książkę

Bez słowa zrobił krok w moją stronę i dopiero wtedy pojęłam swoją głupotę. Szafka, którą wskazałam, znajdowała się bezpośrednio za mną. Powinnam po prostu podać mu to, co chciał.

Zdawał się tym jednak nie przejmować i podszedł do mnie tak blisko, że poczułam się nieswojo. Kiedy sięgał do szafki za mną, jego klatka piersiowa znalazła się tak blisko mojej twarzy, że mogłam poczuć jego zapach. A był cudowny, tak cudowny, że na chwilę przymknęłam oczy, by się nim rozkoszować.

Musiał sięgnąć naprawdę wysoko, bezwstydnie wcisnął się więc między moje nogi i otarł o wewnętrzną stronę ud, aby utorować sobie drogę.

Prychnęłam.

— Przepraszam — rzucił i cofnął się z solniczką w ręce. Nie uszło mojej uwadze, że zanim się odwrócił i postawił sól obok innych składników, badawczo omiótł mnie wzrokiem.

— To ty jesteś tą opiekunką? *Nie tak* sobie ciebie wyobrażałem, kiedy Jerry powiedział, że mają opiekunkę, która mieszka z nimi na stałe.

— A co sobie wyobrażałeś? — spytałam, wpatrując się w jego plecy.

— Właściwie to nie wiem. Nie miałem w głowie jakiegoś konkretnego wizerunku. Po prostu nie oczekiwałem kogoś takiego jak *ty*. — Odwrócił głowę, aby posłać mi kolejne nieodgadnione spojrzenie.

Zrobiłam nieprzyjazną minę; poczułam się urażona i odrobinę dotknięta. — Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic złego. Przestań patrzeć na mnie takim wzrokiem. Opiekunki zwykle nie wyglądają tak jak ty. Przypominasz raczej kogoś, kogo w Hollywood zatrudniliby w roli pomocy domowej, żeby dodać filmowi erotycznej pikanterii. Jesteś seksowna. I to bardzo. Nie zgrywaj nieśmiałej. Wiesz przecież, że wyglądasz zabójczo.

Przestałam ciskać gromy, ale nie ufałam komplementom.

— Wyluzuj, dobrze? — powiedział, przyglądając mi się uważnie. — Nie podrywałem cię i nie zamierzam. Ile ty masz lat? Osiemnaście?

Kup książkę Poleć książkę

Jesteś dla mnie o wiele za młoda. Po prostu stwierdzam fakty. Kobiety na ogół nie przepadają, kiedy plączą się im pod nogami inne kobiety, zwłaszcza tak atrakcyjne jak ty.

Znów spiorunowałam go wzrokiem. — Mam dwadzieścia jeden lat, a Bev jest moją najlepszą przyjaciółką. Pracuję u niej od dwóch lat.

Uniósł ręce i posłał mi przepraszający uśmiech. — Wybacz. Nie chciałem wyjść na dupka. Po prostu zaskoczyło mnie, że tak wygląda opiekunka, o której wspomniał mi Jerry. Nie sugerował, że taki z ciebie… hm, towar.

— A ty, ile masz lat? — spytałam, wciąż czując się dotknięta uwagą o zbyt młodym wieku.

— Dwadzieścia sześć.

— To też nie tak wiele — stwierdziłam.

— Wiem. Po prostu za dużo, żeby umawiać się z osiemnastolatkami, a może nawet z dwudziestojednolatkami. Szczerze mówiąc, jeśli chodzi o głębsze relacje, to z kobietami w moim wieku też mi nie wychodzi, dlatego nie wchodzę w trwałe układy.

Nie mogłam się powstrzymać. Musiałam zapytać. — Co zatem robisz?

— Romansuję. Przelotne, luźne flirty. A ty?

Pokręciłam głową i wydęłam usta. Nie mogłam uwierzyć, że już przeszliśmy do tego tematu. Bez wątpienia przy tym mężczyźnie trzeba było zachować ostrożność. — Ja uznaję tylko stałe związki. Bez wyjątku. W życiu nie miałam przelotnego romansu.

Westchnął, odmierzając do misy pewną ilość mąki. — Cóż, jak sądzę, to upraszcza sprawę. Będziemy więc przyjaciółmi.

Posłał mi przez ramię uśmiech, któremu nie sposób było się oprzeć. Pomyślałam, że to jedna z najdziwniejszych rozmów, jakie kiedykolwiek odbyłam, zwłaszcza że dopiero co się poznaliśmy. Tyle tylko, że wcale nie miałam wrażenia, jakbyśmy znali się zaledwie chwilę. Rozmawiał ze mną jak ze starą, dobrą znajomą, a poza tym trudno było polemizować z czymkolwiek, co powiedział tym swoim niskim, głębokim głosem.

Kup książkę Poleć książkę

Skinęłam głową i odwzajemniłam uśmiech, w którym tliła się iskierka żalu. — Zgoda, bądźmy przyjaciółmi. Zwłaszcza że przez kolejny tydzień będziemy mieszkać pod jednym dachem.

— Zatem postanowione. Moim pierwszym zadaniem jako twojego przyjaciela będzie pokazanie ci, jak zrobić najpyszniejsze na świecie ciastka z wiórkami czekoladowymi.

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl

GRUPA WYDAWNICZA
Helion SA

Jeśli czytałaś o losach burzliwego, podniebnego romansu Bianki i Jamesa z bestsellerowej trylogii *W przestworzach*, poznałaś już Tristana i Danikę: niegrzecznego młodzieńca i poukładaną, miłą dziewczynę, która z całą pewnością powinna się trzymać z daleka od złych chłopców. Danika miała przecież dość problemów do rozwiązania w codziennym życiu. To, przez co kiedyś przechodziła, powinno sprawić, że przenigdy nie pozwoli sobie na ryzykowny związek. Jednak wszystkie żelazne zasady Daniki stopiły się niczym wosk, gdy któregoś dnia jej pracodawca — i dobry przyjaciel — przyprowadził Tristana.

Tristan wtargnął w jej uporządkowane życie jak rozpędzony pociąg. W ciągu zaledwie kilku dni Danika dała się porwać szaleństwu: grzeczne zainteresowanie niepostrzeżenie przerodziło się w pożądanie, pożądanie w miłość, a miłość w prawdziwą obsesję. Groźną, nieprzewidywalną, przerażającą. Nie mogą po prostu ze sobą być, ale też nie potrafią bez siebie żyć. Jakby było mało problemów z dopasowaniem dwóch skrajnych charakterów, na drodze między kochankami stają demony przeszłości. Stare dramaty, nieczyste sprawy. Jak trudno pokonać własny strach, jak bardzo człowiek jest bezsilny wobec swoich uprzedzeń?

Przeczytaj powieść o miłości szalonej i nieprzewidywalnej jak rollercoaster! Ekstazę od rozpaczy dzielą zaledwie sekundy!

R.K. Lilley — autorka bestsellerowych romansów, które od kilku lat cieszą się rosnącą popularnością. Uwielbia książki, podróże, malowanie i japońskie kreskówki. Z każdego dnia stara się wyciągnąć jak najwięcej pięknych chwil. W Polsce czytelnicy pokochali ją za serię *W przestworzach* (do tej pory nakładem wydawnictwa Editio ukazały się cztery tomy).

editio red

Księgarnia internetowa:
http://editio.pl

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
http://editio.pl/promocje
Książki najchętniej czytane:
http://editio.pl/bestsellery
Zamów informacje o nowościach:
http://editio.pl/nowosci

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
http://editio.pl

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.pl

ISBN 978-83-283-3582-0

Cena 39,90 zł